

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Sądy Referendarskie

Przegląd Historyczny 9/1, 82-96

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SĄDY REFERENDARSKIE¹⁾

Koniec wieku XVI daleki był od złotych czasów polskiego włościaństwa. Z autonomii gromadzkiej pozostały już tylko strzępy, a resztki praw obywatelskich kmiecia zginęły ostatecznie. Ślady dawnej niewoli średniowiecznej z przed kolonizacji niemieckiej, które po wsiach podgórskich i mazowieckich nie przestawały nigdy istnieć, nabrały²⁾ nowego znaczenia, oddziaływując destrukcyjnie nawet na wioski pochodzenia niemieckiego i na niemieckim prawie osiadłe. Chłop, oddawna już zrujnowany materyalnie, zniszczony przewrotem ekonomicznym z przed lat stu, zdany był na łaskę pana i „jeśli pan był srogim, ciężka, oddawna wprowadzona biednego chłopstwa niewola, była jeszcze połączona z mnóstwem danin, ciężarów i win“... a nadto—„z pogwałceniem wszelkich praw, boskich i ludzkich, miał pan prawo poddanego sobie człowieka wszelkim karaniem obciążać“³⁾. „Semper in acruminis excarnificatur“—żałił się współcześnie Klonowicz, opisując dolę chłopca, „*auhelat arida rusticitas, horret, sitit, esurit, alget, sudat, portat onus, queritur, suspirat, et omnes noctes atque dies operatur, et omnia debet ingrata domino*“.

W tych właśnie czasach upadku i poniżenia włościaństwa polskiego zjawia się instytucja, mająca za zadanie bronić interesów chłopów — nie wszystkich wprawdzie, ale bądźco bądź zna-

¹⁾ Badając dzieje włościan mazowieckich, musiałem się także zapoznać z księgami „Sądów referendarskich“. Zebrałem z nich materiały, który, zanim będzie użyty inaczej, niechaj służy do odmalowania dziejów tak godnej uwagi instytucji, jak sądy referendarskie.

²⁾ Fr. Bujak. Z dziejów wsi polskiej str. 18. Por. także moją recenzję tejże pracy w Bibliotece Warszawskiej. Rok 1909, tom I, str. 181.

³⁾ Jana Krasińskiego „Polska“. Warszawa 1852. str. 70.

⁴⁾ Klonowicz: „Victoria deorum“ cap. XXVIII.

cznego ich odłamu, bo „obywateli“ starostw i dzierżaw. Instytucją tą były tak zwane „Sądy Referendarskie“. Nie mające ścisłego regulaminu, ani żadnej ustawy, któraby dokładnie określała zakres ich władzy, anemiczne od urodzenia aż do śmierci, nie posiadające za sobą władzy wykonawczej, która była by w stanie dodać powagi ich wyrokom, Sądy Referendarskie były bądźco bądź jedynym sądem apelacyjnym dla spraw chłopskich, a sama ta okoliczność usprawiedliwia już usiłowanie nasze wprowadzenia ich dziejów do literatury historycznej, która dotąd traktowała je zbyt po macoszemu. Parę krótkich opisów u Lengnicza i jurystów doby Stanisławowskiej, parę jędrnych stronic w „Rolniczej ludności“ księcia J. T. Lubomirskiego, — oto bodaj wszystko, co napisano dotąd o Sądach Referendarskich; a przecież na brak materiału do dziejów tej instytucji uskarżać się trudno. W archiwum Głównem w Warszawie znajduje się osiemdziesiąt kilka tomów in folio, do których należało tylko sięgnąć, aby cała działalność tych sądów stanęła przed naszymi oczyma.

I.

Żaden akt prawodawczy, żadna ustawa sejmowa, ani list królewski nie obwieścił światu powstania Sądów Referendarskich. Wyodrębiali się one widocznie stopniowo jako oddzielna dykasterya sądów Zadwornych; ostatecznie zorganizowały się one w charakterze samodzielnej instytucji dopiero w pierwszych latach panowania Zygmunta III¹⁾. Nazwę swą, jak się łatwo domyśleć, zawdzięczają te sądy kierownikom swym, referendarzom, którzy już prawie od 100 lat przed ich powstaniem zaczęli urzędować na królewskim dworze.

Referendarze spełniali początkowo funkcyę czysto dworskich urzędników, byli, jeśli się tak wyrazić można, kierownikami wydziału próśb kancelaryi królewskiej.. „Nam cum non omnibus“ — pisze Zalasowski, — „ad personam patet aditus, necesse fuit constituere tales viros, qui preces et desideria supplicantium exaudirent, et principi deferrent, supplicantibusque responsa regia exponerent“... W roku 1507 widzimy referendarzy w nowym okresie ich

¹⁾ Pierwszy dekret Sądów Referendarskich, jaki doszedł do naszych czasów, nosi datę 26 maja 1591 r.

²⁾ Jus Regni Poloniae, Varsaviae 1741, str. 532.

rozwoju¹⁾). Zasiadają już oni w sądach asesorskich i obowiązkiem ich „jest badać sprawę sporną i przygotowaną przedłożyć sądowi do zatwierdzenia“²⁾). W tymże roku 1507 postanowiono, że ma być zawsze dwóch referendarzy: jeden świecki, a drugi duchowny. W konstytucyi z roku 1538 spotykamy się znowu z referendarzami, których działalność zostaje określona dokładniej. Nie mają oni jeszcze prawa do samoistnego sądownictwa, natomiast jednak powinni uczestniczyć w sądach, sprawowanych osobiście przez króla³⁾). Nowe stadium w rozwoju działalności referendarzy nastąpiło dopiero po utworzeniu trybunałów. Konstytucya sejmowa z roku 1578 rozgraniczała dokładnie zakres władzy trybunałów i sądów zadwornych⁴⁾). Dla tych ostatnich, między innymi, pozostawiono po dawnemu wszystkie sprawy, tyczące się dóbr królewskich, dzierzonych przez starostów i tenutaryuszy. Pozostawienie sądom dworskim władzy nad starostwami było zresztą najzupełniej naturalne. Jakkolwiek w roku 1590⁵⁾) oddzielono ostatecznie dobra stołowe od starostw, to jednak królowie nie przestali nigdy uważać się za panów wszystkich dóbr państwowych, a z drugiej strony chłopci, zamieszkali w królewskich dziedzicach, widzieli zawsze w monarsze swego dziedzica. I nie było w tym fakcie nic dziwnego: ogromna ilość królewskich dziedziczyzn, jako to: Wieluń, Rogoźno, Przedecz, Kłodawa, Konin, Łęczyca, Pyzdry, Inowrocław, w Małopolsce Korczyn, Wiślica, Radom, Leżajsk, Samborszczyzna, Bar, Krzemieniec, dzierzawy Mazowieckie i większość podlaskich, były swojego czasu w posiadaniu domu Jagiellońskiego, którego nie tylko następcami, ale i prawnymi sukcesorami byli: Batory, jako mąż Anny, i Wazowie, jako potomkowie Katarzyny. Ten nieprzerwany związek pomiędzy starostwami a królem ujawniał się i w formach zewnętrznych, jak np. w nazwaniu tenut dobrami królewskimi; ujawniał się też i w przejawach głębszej natury, jak np. w prerogatywie królewskiej mianowania starostów. Rezultatem tej łączności pomiędzy królewskimi dziedziczyznami a monarchą, było właśnie pozostawienie sądom zadwornym prawa rozstrzygnięcia w ostatniej instancyi spraw, tyczących się starostw i ich poddanych. „Każdemu z poddanych naszych wolno do nas, jako do

1) Balzer: Geneza Trybunału koronnego, str. 43.

2) Volum. Leg. I, str. 363.

3) Volum. Leg. I, str. 529.

4) Balzer: Geneza Trybunału koronnego, str. 317.

5) Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne, Kraków 1887, str. 133.

6) Vol. leg. I, str. 1334.

zwierzchniego pana w krzywdach się swych uciekać¹⁾, orzekał wyrok sądów zadwornych referendarskich, zaraz w pierwszych latach ich działalności, a w tych słowach odzwierciedla się cała geneza sądów zadwornych nad poddanymi, odzwierciedla się ich na pół prywatny, patrymonialny charakter.

Ponieważ sądy w sprawach królewszczyzn miały, jak widzimy, charakter instytucyi, przeznaczonej do obrony interesów, uważanych napół za prywatne sprawy monarchy, do ochrony „poddanych jego własnych“, nic przeto dziwnego, że przy reformie sądownictwa zadwornego, jaka nastąpiła po ustanowieniu trybunałów, powierzono je referendarzom, jako tym urzędnikom, którzy świeżo dopiero przedzierzgnęli się na urzędników państwa z funkcyonaryuszów dworu. Nic też dziwnego, że do pomocy dodano im początkowo sekretarzy królewskich.

Charakter patrymonialny sądów referendarskich odbił się także w tym fakcie, że działalność ich rozpostarła się nie na wszystkie starostwa koronne, lecz ograniczała się w ramach szczyplejszych. „Z aktami w ręku — pisze ks. Lubomirski — działalność sądu określimy następującymi granicami: na zachód Kaliszem, na południe granicami Rzeczypospolitej wzdłuż Karpat, dalej Stryjem, Lwowem, Sokołem, brzegiem Bugu, na północ województwem Podlaskiem, Płockiem i Mazowieckiem“²⁾. Otóż właśnie w granicach, zakreślonych przez Lubomirskiego, znajdowały się w najważniejszej części dobra rodziny Jagiellońskiej, głównie Bony, która w latyfundiach swych zorganizowała prawidłowo sądownictwo swe, jako ostatnią instancję nietylko w sprawach, dotyczących się chłopów, ale nawet i szlachty³⁾. Żywa tradycya o sądach patrymonialnych w dobrach pojagiellońskich, była zdaniem naszym najgłówniejszą przyczyną, iż chłopci z królewszczyzn, ongi do Jagiellonów należących, korzystali częściej, niż inni, z dobrodziejstw sądów referendarskich. Jeśli sprawy z innych starostw sądzono przed ich kratkami, to w większości wypadków stroną pozywającą był starosta, względnie jego administrator, nie zaś włościanie.

Ten ścisły związek pomiędzy dawnymi sądami patrymonialnymi Jagiellonów, a sądami Referendarskimi, te żywe tradycje czasów, kiedy dom królewski dzierżył sam nieskończoną ilość starostw, były zapewne przyczyną, iż chłopci dawnych wsi Zygmun-

1) Księgi Refer. I, str. 49.

2) Rolnicza Ludność, str. 7.

3) Pułaski, Szkice i poszukiwania, str. 134.

tów i Bony żywili tak bezgraniczne zaufanie do sądów Referendarskich, odbywających się we dworze królewskim, — w imieniu, a bodaj nieraz i w obecności samego króla. Jakaś mistyczna wiara w majestat królewski, opromieniający sądy Referendarskie, życ musiała w tych „obywatelach“ z pod Sambora czy Przasnysza, Sieradza czy Sochaczewa, skoro zdolni oni byli przełamywać największe przeszkody, narażać się na koszta i niebezpieczeństwa, byle tylko na dworze królewskim w Warszawie czy Grodnie móż skargi swe przedłożyć. I nic nie mogło zniechęcić chłopów do Sądów Referendarskich; ani przewlekłość procedury, wymagająca nieraz kilkakrotnych podróży do Warszawy, ani zemsta starosty, czyhająca na tych, którzy u dworu szukali sprawiedliwości. Ileż to razy, po powrocie z sądów Referendarskich, dostawali się chłopci do „gąsiora“, ileż razy ich „pryncypałów buntu“, — jak mawiał wtedy starosta, zakuwano w kajdany i doprowadzano do nędzy... Gdy przyszedł termin sądowy, chłop, zaledwie wypuszczony z zamknięcia, ze z puchniętymi jeszcze od kajdan rękami, śpieszył do Warszawy, i do swych skarg dawniejszych dodawał nowe, na niesprawiedliwe katusze!

II.

Jako dykasterya Sądów Zadwornych, Sądy Referendarskie zbierają się zawsze we dworze królewskim, w tem miejscu, gdzie król w danej chwili przebywa. Ponieważ od czasów Zygmunta III Warszawa była stałą rezydencją królewską, w niej przeto odbywają się zwykle Sądy Referendarskie; w wieku XVII za Korybuta referendarze sądzili jednak w Krakowie¹⁾, zaś w roku 1718 ufundowali swą jurysdykcję w Grodnie²⁾. Ponieważ król fikcyjnie nie przestawał brać udziału w sądach referendarskich, przeto, w razie nieobecności dworu w Polsce, sądy te nie mogły się odbywać. W czasie nieobecności Sasów w kraju, liczone się nawet z możliwością odbycia sądów Referendarskich w Dreźnie, jednakże, o ile wnosić możemy z dochowanych źródeł, nigdy do tego nie przyszło³⁾. Sądy Referendarskie długo nie miały stałych terminów, lecz zasiadały w miarę nagromadzenia się spraw; pewien system pod tym względem wprowadzono dopiero w roku 1766; odtąd

1) Księgi Sądów Referendarskich 1.

2) Tamże.

3) List Suchodolskiego do referendarzy, znajdujący się przypadkowo w księdze Sądów Referendarskich.

3) Ostrowski, Prawo cywilne albo szczególne narodu Polskiego.

kadencya Sądów Referendarskich trwała corocznie od 1 maja do 1 czerwca.

Według kompetetnego zdania Ostrowskiego ¹⁾, w sądach Referendarskich zasiadali, oprócz referendarza „dawniejszego przywileju“, także pisarz referendarski, będący zwykle mistrzem nie tylko w jursprudencji, ale i w kaligrafii, wreszcie asesorowie sądów zadwornych, jako instygatorowie koronni, kusztosz koronny, regent, metrykanci i pisarz asesorski. Sądy referendarskie rzadko zapewne zgromadzały się w tak licznym komplecie, zwłaszcza, że obecność samego tylko referendarza i pisarza nadawała im prawomocność. Zarówno referendarz, jak pisarz, byli urzędnikami przysięgłymi. Referendarz składał przysięgę, iż sędzić będzie zgodnie z Bogiem, ze sprawiedliwością i z sumieniem. Rotę przysięgi pisarza znamy dopiero z czasów znacznie późniejszych, bo z drugiej połowy wieku XVIII ²⁾; wtedy zasadniczą jej część stanowiło zobowiązanie się do wydawania stronom dekretów jedynie tylko na papierze stemplowym ³⁾.

Samą procedurę sądów referendarskich odmalował wiernie i dokładnie Lubomirski ⁴⁾; oskarżenie wносиła jedna ze stron, bądź to sama, bądź też wspólnie z instygatorem koronnym. Następnie woźny generał wzywał trzy, lub nawet cztery razy obie strony. Jeśli stawili się zarówno pozwani, jak i pozywający, niezwłocznie przystępowano do wysłuchania obu stron. Jeśli zeznaniom, poczynionym przez obie strony, brakło zgodności, to nie wzywano dla wyjaśnienia sprawy świadków, lecz uciekano się do wysyłanych specjalnie komisji, które miały przeprowadzać badania na miejscu i następnie opinie swą przesyłać na piśmie „w zamkniętym rotule“ sądom Referendarskim. Z początku, w pierwszych dziesiętkach stulecia XVII-go, komisarzy wyznaczano spośród sekretarzy królewskich, zarówno świeckich jak i duchownych ⁵⁾. Ci, nie związani niczem z prawującymi się stronami, byli w stanie dobrze i szybko wywiązywać się ze swego zadania, ale stopniowo w poczet komisarzy zaczyna się wciskać coraz większa ilość ziemian,

¹⁾ Ostrowski II, str. 54.

²⁾ Zalasowski: *Jus Regni Poloniae: in iudicando, consulendo, referendo partium controversias, solum Deum et justitiam sanctam et aequitatem in iisque omnibus conscientiae meae iudicium sequar et audiam, alia que negotia, officio meo incumbunt, fideliter et pro posse meo peragam*, str. 533.

³⁾ Ks. Sądów Referendarskich.

⁴⁾ Lubomirski, j. w. 5.

⁵⁾ Ks. Sądów Referendarskich, str. 16 i t. d.

sąsiadujących z prawującą się królewsczyzną, zarówno jak i proboszczów z pobliskich kościołów, których uważano prawdopodobnie za naturalnych obrońców parafian kmieci¹⁾. Komisye bywały dość liczne, składające się z 7, 8 lub 10 członków, jednakże prawomocność zapewniała obecność choćby trzech z pomiędzy wyznaczonych komisarzy. Zwykle, wyznaczając komisye, Sądy Referendarskie przepisywały rotę przysięgi²⁾ dla komisarzy i dawały im dość szczegółowe instrukcye.

W ogólnych zarysach instrukcye te bywały prawie zawsze podobne. „Upatrzywszy czas sposobny między sobą“, — mówi np. instrukcya z roku 1667 i „między sobą się umówiwszy“, mają komisarze zjechać na miejsce, w którym przebywają procesujący się poddani i tam „strony, listem innotescencyi swoich obwieściwszy i przed się zapozwawszy, jurysdykcyę swoją fundować mają“. Zwyczajnie taka jurysdykcyca komisarska odbywała się w obecności całej gromady wiejskiej. Komisarze „czynili inkwizycyę“, to jest przeprowadzali formalne śledztwo, przesłuchując, jako świadków, ludzi wiarogodnych, obowiązanych do składania zeznań pod przysięgą. Jeżeli spór tyczył się rozległości pojedynczych gospodarstw chłopskich, granic z folwarkiem i t. d., to komisarzom przydawano zwykle do pomocy geometrów i komorników, oraz wspólnemi siłami robiono mapy gruntowe. W niektórych sprawach, zwłaszcza w procesach granicznych, komisarze wydawali sami wyroki, z wolną jednak apelacyą do sądów referendarskich³⁾. Co się tyczy kosztów komisyi, które oczywiście nie musiały być zbyt małe, to ponosiły je obie strony na równi. Jeżeli komisya nie

1) Oto np. skład komisyi, wyznaczonej w roku 1667 dla rozstrzygnięcia sprawy pomiędzy starostą Czerskim a poddanemi wsi Radwankowa: Z Wysocina wyznaczono komisye, składającą się z Jana Zbąskiego, kanonika Gnieźnieńskiego etc., Jacka Chylkowskiego, kanonika Poznańskiego, Dziewulskiego, Wolskiego, Stemberka, Radwankowskiego, plebanów, z urodzonego Lasockiego i z Piotra Lakéckiego, wójta Dziewanowskiego. Ref. 17, karta 36,

2) „Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, w Trójcy S-tej jedynemu, iż sprawę tę, jako i inną, do których czyli to dekretem, czyli Reskryptem J. K. M. pana Miłościwego wyznaczonym będę, według sumienia prawa i przywilejów, każdemu służących, nie mając względu na bogatego, lub ubogiego, przyjaciela, krewnego i nieprzyjaciela, sądzić będę, darów żadnych od nikogo przed sprawą, podczas sprawy i po sprawie brać, rady prawującym się na uszkodzenie sprawiedliwości dodawać, praktyk w sprawach, toczących się, czynić i zdania wotujących wydawać nie będę. Tak mi Panie Boże dopomóż“. Ref. 31, kar. 330

3) K. S. R. 14, kar. 45.

4) K. S. R. 13, kar. 30.

5) Ibidem, 17 kar. 36, 15 karta 45 i t. d.

mogła dojść do skutku z powodu nie stawienia się jednej ze stron, cały ciężar kosztów spadał na stronę nieobecną. Komisye bywały niekiedy dość burzliwe, zwłaszcza jeśli chłopci byli bardzo rozgoryczeni na dwór starościński i niezadowoleni z przysłanych komisarzy. Jeżeli zachodziła obawa, że którakolwiek ze stron przeszkodzi prawidłowemu funkcjonowaniu komisyi, to komisarzy upoważniano do brania ze sobą „asystencyi wojskowej“¹⁾.

Jak wiemy, obecność trzech z pomiędzy wyznaczonych komisarzy, nadawała już komisyi prawomocność. Zdawało by się więc, że komisye zawsze w oznaczonym terminie powinny się były odbywać, lecz, niestety, komisye, zwłaszcza późniejsze, z ziemian złożone, bardzo często nie dochodziły do skutku. Zdarzało się niejednokrotnie, iż sądy Referendarskie wyznaczały t e r m i n po dwa lub trzy razy i stale musiały go odkładać, ponieważ komisye, „nie wiedzieć z jakiego powodu“²⁾, nie ukończyły jeszcze inkwizycyi. Jeżeli, pomimo kilkakrotnych nawoływań i nawet zmian, czynionych w gronie komisarskim, sądy Referendarskie nie mogły się doczekać ukończenia śledztwa, składano wreszcie sprawę w ręce najbliższego starosty grodzkiego³⁾.

Komisye, bez których już w wieku XVIII nie obchodził się żaden proces, stanowiły najslabszą stronę w działalności sądów referendarskich. Powolne, stronnicze, nie zawsze — pomimo składanej przysięgi—bezinteresowne, często niedołężne, komisye przez całe lata przeciągały rozstrzyganie spraw. Łatwo się domyśleć, że strony prawujące się zawczasu zabiegały w Sądach Referendarskich o wyznaczenie komisarzy, dla siebie życzliwych⁴⁾. Oczywiście, starosta, czy jego arendator, mieli w tego rodzaju staraniach daleko większe widoki powodzenia. Jeżeli w komisyi partya sprzyjająca chłopom, była silniejsza, to starosta, a względnie jego przedstawiciel, robili wysiłki, aby nie dopuścić do „ufundowania jurysdykcji“. Jeżeli jednak komisya, pomimo wszystko, rozpoczęła sądy swoje, to robiono zawczasu starania, by w pro-

¹⁾ Księgi Sądów Referendarskich. Nr. 24, k. 6.

²⁾ Tamże. N. 20, k. 164, 246, 169.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Lubomirski [Ludność rolnicza str. 5] opisuje cały szereg komisyi, które nie doszły z najzupełniej błahych i trudnych do przewidzenia powodów do skutku. Oto np. ojciec za siebie syna na komisję przysyła, to znowu komisarze nie mogą się zgodzić na miejsce odbywania się komisyi, to wreszcie część komisarzy zjeżdża do jednej, a część do innej wsi i t. p.

⁵⁾ List Suchodolskiego do Sądu Referendarskiego, przechowany przypadkowo w księgach referendarskich

cedurze była popełniona nieprawidłowość, na zasadzie której możnaby później zażądać unieważnienia całej akcji, i odbycia nowej komisji. Liczono na to, że, chociaż się nie uda wyjednać częściowej zmiany grona komisarzy, to będzie jednak można zjednać sobie uprzejmość tych komisarzy, na których najbardziej liczyli włościanie¹⁾. Nic dziwnego, że komisye, odbywane w takich warunkach, nie zawsze wywiązywały się dobrze z włożonych na siebie obowiązków²⁾. Na szczęście, Sądy Referendarskie, otrzymawszy „zamknięty rotuł“ z wyrokami komisji, nigdy nie zatwierdzały go na ślepo, lecz zawsze poddawały go gruntownej rewizji i niejednokrotnie zmieniały pewne punkta.

Oprócz komisji, wysyłanych na miejsce do procesującej się królewskiej, wyznaczały Sądy Referendarskie, jednak daleko rzadziej, specjalnych komisarzy, którzy, nie opuszczając Warszawy, powinni byli rozpatrzyć się w dowodach rękopiśmiennych, przedstawionych przez strony, a więc w rewizjach, lustracyach, przywilejach sołtysich i karczmarzskich, a następnie zdać o nich sprawę Sądowi Referendarskiemu.

Nie czekając na opinię komisji, Sądy Referendarskie wydawały zwykle wyroki tymczasowe, które miały umożliwić chłopom współzycie z dworem, zanim sprawa nie zostanie rozstrzygnięta ostatecznie³⁾. Poddanym wydawano „glejt“, który miał im zapewnić do ukończenia procesu bezpieczeństwo i obronić ich od zemsty dworu starościńskiego; niestety jednak „glejt“⁴⁾ nie zawsze był w stanie oszczędzić kmieciom tysiącznych przykrości, na które narażano ich za udanie się do Sądów Referendarskich⁵⁾.

¹⁾ Archiwum rodzinne hr. Krasieńskich, w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich: Korespondencya A. B., list Bobieńskiego plenipotenta do oboźnego Kazimierza Krasieńskiego z końca wieku XVIII.

²⁾ W wieku XVII rozpieniaczona szlachta umiała wynajdywać z niesłychaną pomysłowością kruczki prawne, potrzebne do uchylecia nie milego wyroku, lub odroczenia komisji. Oto np. komisarze mieli prawo do decydowania jedynie tylko kwestji, wymienionych w ich pełnomocnictwach; wystarczało wnieść jakąś nową kwestję, by komisarze zmusić do limitowania swych czynności.

³⁾ Księgi Sądów Referendarskich. N. 1.

⁴⁾ Tamże ks. 6. Tymczasem, niżli się sprawa skończy, wszelakie bezpieczeństwo pomienionemu wybrańcowi pod winami, na gwałtownika glejtów naszych w prawie opisanemi, warujemy. 1643 r.

⁵⁾ Tak np. tamże ks. 17, kar, 79, ur. Boski, starosta Stromecki i podstarości jego „nie obowiązując się win na gwałtowników dekretów i glejtów naszych, w prawie pospolitym dość surowo opisanych, ważyli się poddanych

Na Sądach Referendarskich strony występowały osobiście, lub przez przedstawicieli kmieci, reprezentujących zazwyczaj kilku chłopów,—najczęściej po jednym z każdej wioski procesującego się starostwa; niekiedy biorą oni sobie do pomocy patronów, przy sądach zadwornych, którzy różnili się tem od palestrantów stających przed kratkami innych sądów, że mogli być plebejuszowskiego pochodzenia ¹⁾. Dwory starościńskie, podobnie jak strona przeciwna, korzystały niejednokrotnie z usług patronów.

Stan, w jakim księgi Referendarskie doszły do naszych czasów, nie pozwala obliczyć, jaka ilość spraw przychodziła rocznie przed kratki sądów Referendarskich. Na zasadzie danych, jakie posiadamy, obliczyć można, iż przeciętnie na rok w wieku XVI i XVII wypadło 19 spraw; w niektórych latach ilość wniesionych spraw dochodziła do 54, w innych spadała do 13. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wielki obszar, jaki starostwa zajmowały w Polsce, dojdziemy do przekonania, że z sądów Referendarskich korzystano nieproporcjonalnie rzadko. A przecież sądy referendarskie miały wcale szeroką sferę działalności, a nadto niejednokrotnie sądziły parokrotnie tęż samą sprawę, gdyż wbrew opinii Lengnicha, powtórzonej przez Lubomirskiego, wyroki sądów referendarskich były bynajmniej nie nieodwołalne, lecz przeciwnie, referendaryja niejednokrotnie kasowała swe własne dekrety ³⁾.

III.

Według zdania Lengnicha „do sądów referendarskich należą spory między dzierżawcami królewszczyzn i ekonomii a włościanami tychże, w razie, gdy od nich starostowie, dzierżawcy i rządcy większych, niż powinni, czynszów i robocizn wymagają, tudzież innemi dręczą ich sposobami, lub gdy naodwrot upornie włościanie należących się czynszów i robót odmawiają“. Na takie jednak określenie działalności Sądów Referendarskich można się zgodzić

wsi Brzozówki, pod giejtami zostających... nielitościwie karać, więzić i do niesłychanych i nienależytych odprawowania robocizn pociągając, przymuszać i t. d.

¹⁾ Ostrowski str. 53.

²⁾ Oto np. w latach 1594—7, było 88 spraw, w latach 1605—1612, było spraw 139, w latach 1659—1673 było spraw 173.

³⁾ Lubomirski j. w.

⁴⁾ Lengnich: Prawo pospolite.

tylko z pewnymi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem, nie należy zapominać, że żaden akt prawny nigdy nie zakreszył granic działalności sądów Referendarskich i, co zatem idzie, działalność ta nigdy nie była ściśle ustalona. Z początku wieku XVIII same Sądy Referendarskie orzekły, że zwracać się do nich można tylko w sprawach, w których jedna ze stron siedziała „jure colonario“¹⁾. I tutaj spotykamy się więc z nadzwyczaj charakterystycznym objawem zasady feodalnej, mocą której o prawach jednostki rozstrzyga nie jej pochodzenie klasowe, lecz warunki, na których nadano jej ziemi lenne. W ten sposób w starostwie Ostrołęckiem spotykamy całe gniazdo szlacheckie Kaczyńskich, których sprawa rozstrzyga się w Sądach Referendarskich, albowiem siedzą oni „jure collonario“. Z drugiej strony, zwłaszcza w czasie swego rozkwitu za pierwszego Sasa, a później za Stanisława Augusta, Sądy Referendarskie są ciałem ustawodawczym dla sądów wiejskich w szczególności, a dla całego życia wiejskiego wogóle; dalej służą za sąd apelacyjny w stosunku do sądów miejscowych, wreszcie, w sprawach szczególniejszej wagi, gdy grozić może kara śmierci, Sądy Referendarskie powinny stanowić o życiu lub śmierci przestępcy²⁾. Zagarnawszy władzę sądowniczą w sprawach kryminalnych, postanowił Sąd referendarski wydawać również ustawy karne dla sądów wiejskich w królewskich ziemach. Tak np. w roku 1712 wydają Sądy Referendarskie dekret, który między innymi wymaga, aby, „jeśli poddany na karę zasłuży, gąsiorem przez 3 dni, po 3 godziny, a jeśli na większą karę zasłuży, postronkami plag 30, karany będzie, wyjąwszy kryminały, które rezerwuje się sądowi referendarskiemu“³⁾. W innym dekrete ustanawiają sądy referendarskie kary nie tylko na krnąbrnych mężczyzn, ale i na nieposłuszne kobiety, które mają być „dyffamowane“, to jest sadzane w specjalnie przygotowane klatki, a następnie bite.

Jakkolwiek jednak Sądy Referendarskie uważały się za najwyższą instancję sądową dla królewskich ziem, apelacje i sprawy kryminalne względnie rzadko występują przed ich kratkami; procesy natury czysto ekonomicznej wspominane są w naszych księgach daleko częściej. Znajduje się też w nich nadzwyczaj bogate źródło do zbadania tego ujemnego procesu, jaki odbywał się w starostwach od drugiej połowy stulecia XVI-tego. Zamiany czynszów

¹⁾ K. S. R. N. 24 k. 5.

²⁾ Ibidem. N. 1, 35.

³⁾ Ibidem 22 kar. 80.

⁴⁾ K. S. R. 22 kar. 80.

na pańszczyzny, każdy nowy dzień robocizny, spadający na barki chłopca, każda nowa daremszczyzna, poza dniami wykonywana, każda nowa mila „podróży“, każdy nowy monopol dworu, które wprowadzono po wsiach prywatnych, znajdowały echo i w dobrach starościńskich. Ale „poddani J. K. Mości“ nie ulegali tak łatwo przemocy, jak ich współtowarzysze z dóbr prywatnych. Każdy nowy ciężar wywoływał długą, zaciętą walkę, której epilog odgrywał się zwykle w Sądach Referendarskich. Instytucja ta miała więc przed sobą nadzwyczaj trudne i drażliwe zadanie: należało pogodzić dwa, najzupełniej sprzeczne dążenia; wypadało pamiętać o potrzebach chłopów i nie zapominać z drugiej strony o starostach, którzy grożą stale, że, jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, nie będą w stanie płacić kwarty.

I oto nasuwa się pytanie, czem kierują się sądy Referendarskie, regulując stosunek chłopów do starosty. Więc za najgłówniejszą podstawę przy rozstrzyganiu kwestyi spornych tego rodzaju, uważane są lustracje i rewizye. Z początku rewizya z roku 1564 ma znaczenie oficjalne, w drugiej połowie wieku XVII lustracja z roku 1661, bardziej korzystna dla starostów, niż dla chłopów, wybija się na pierwsze miejsce, (jednakże z powoływaniem się na rewizyę z roku 1564 spotkać się można nawet do końca stulecia XVIII). Ponieważ w Koronie nie istniały oficjalne ustawy ekonomiczne, odpowiadające litewskiej ustawie włókowej z lat 1557—1558, przeto zdawałoby się, że lustracje i rewizye, posiadające charakter oficjalny, powinny być jedynym źródłem do rozwiązywania kwestyi spornych; zdawałoby się, że rola sądu Referendarskiego powinna była w tym kierunku ograniczyć się jedynie do interpretacji miejsc nie dość jasnych. Ale, niestety, Sądy Referendarskie nie mogły się zadowolić taką tylko, bierną prawie rolą. Naciskani i nękanii przez starostów, związani z nimi wspólnością swych klasowych interesów, często, zbyt często nawet, posuwają się sędziowie dalej, regulując stosunki między dworem a kmieciami na zasadzie „zwyczajów“, panujących w innych starostwach. Wystarczyło więc, by jednemu dzierżawcy w okolicy udało się złamać opór chłopów i zwiększyć robocizny, a już powstawał precedens, który ułatwiał sądom referendarskim ulegalizowane zwiększenie ciężarów. Czasami Sądy Referendarskie posuwają się dalej jeszcze: nie wspominają nic o „zwyczajach“, panujących w innych starostwach¹⁾, lecz pozwalają na zwiększenie robocizny wprost przez wzgląd

¹⁾ Ks. Sądów Referendarskich I, karta 47. Tak np. w roku 1597, przez

na dobro folwarku starościńskiego. Wyrok tego rodzaju na długie lata uprawniał nadużycia starostów;—dekrety bowiem Sądów Referendarskich, w razie późniejszych procesów, stawały się podstawą do rozstrzygnięcia sprawy. W ten sposób Sądy Referendarskie, przez swą zbytnią wyrozumiałość, ulegalizowały wprowadzenie do królewszczyzn tych wszystkich ciężarów i ograniczeń, jakie miały przedtem miejsce tylko w dobrach prywatnych. Im to po części zawdzięczali chłopci starościńscy monopol piwny i wódczany, a często młynarski, im zawdzięczali wprowadzenie coraz to nowych daremszczyzn, przez nie wreszcie obowiązani byli do zwiększenia ilości dni pańszczyźnianych. A jednak, na ogół biorąc, Sądy Referendarskie usiłowały robić dla chłopów, co mogły.

Przedewszystkiem dbałość Sądów Referendarskich o chłopów znalazła wyraz w stosunku do komisji. Więc, jak już zaznaczyliśmy, referendaryja stara się, by wśród komisarzy znajdowali się zawsze proboszczowie, jako ci, którzy powinni być opiekunami ludności; dalej bada zawsze starannie przedstawione przez komisję memoriały i rzadko kiedy zatwierdza je w całości, lecz przeciwnie—często je odrzuca, lub łagodzi te punkty, któreby zbyt dotkliwie odbiły się na włościanach; zatwierdza zaś wszelkie uchwały, tchnące troskliwością o dobro poddanych. Oto np. komisja w roku 1780 skazuje włościan wsi Rębkowa na przeproszenie swego dzierżawcy w kościele. Sąd uznaje przeprosiny takie za zbyt uciążliwe i miarkuje wyrok w tym duchu, że chłopci mają przeprosić pana dzierżawcę prosto w jego własnym dworze. Szanowano więc nawet miłość własną poddanych¹⁾. A oto znów fakt innego rodzaju: komisja pozwała chłopom wsi Toczyrka w roku 1780 warzyć piwo tylko na wesela i pogrzeby. Sąd rozszerza ten przywilej także i na chrzciny, jednocześnie zaś robi chłopom pewne ułatwienia w ciężarach, wyznaczonych przez komisję²⁾. Innym razem Sąd Referendarski zmniejsza stosunkowo znacznie sumę, przysądzoną starości od chłopów przez komisarzy³⁾. Dowód drobiazgowej staranności sądów Referendarskich widzimy jeszcze w roku 1780⁴⁾. Oto komisarze, wysłani do wsi Rębowa w starostwie wyszogrodzkim, postanowili między innemi, że chłopci

względ na dobro folwarku, Sąd Referendarski pozwolił na zamianę czynszów na roboczną, jakkolwiek się to sprzeciwiało dawnym lustracyom.

¹⁾ S. R. 31 kar. 545.

²⁾ S. R. 22 kar. 184.

³⁾ S. R. 20 kar. 246, było to w roku 1695.

⁴⁾ S. R. 31 kar. 545.

mają wyorywać dziennie dla dworu po 20 prętów wzdłuż i 10 wszerz. Sądy Referendarskie potwierdziły wprawdzie „sentencję komisarską“, z tym jednak dodatkiem, aby u wójta i we dworze znajdowały się 2 jednakowe pręty po 7½ łokcia długie; wójt ma mieć na przyszłość prawo sprawdzania swym prętem wymierzonych przez dwór pól do orki i w ten sposób zapobiegać samowolnemu zwiększaniu robocizn. Jak się okazuje, członkowie sądów Referendarskich byli dobrze obznajmieni z praktykami starostów.

Jasne światło na charakter Sądów Referendarskich rzuca tu okoliczność, że, występując w roli sądu apelacyjnego, nigdy nie uciekają się one do kar okrutnych. Przejrzawszy zachowane do naszych czasów księgi Referendarskie, nie spotkaliśmy się z żadnym wyrokiem śmierci, wydanym na chłopą. A przecież bywały sprawy tego rodzaju, że sąd bardziej surowy nie wahał by się ani chwili z oddaniem podsądnych w ręce kata. Życie po królewstwach, szczególnie w starostwach leśnych i górskich, nie płynęło tak spokojnie, jakby się napozór zdawać mogło. Chłopom niekiedy nie brakło ani broni¹⁾, ani animuszu, by siłą walczyć ze starostą; bywały wypadki, że łała się krew sług starościńskich, zdarzało się, że z dymem szły budynki dworskie. Oto np. w roku 1610 wybucha bunt w starostwie Osieckiem. Kmiecie „na prawo boskie i pospolite, które na zabójców i gwałtowników napisane, bynajmniej nie dbając, i owszem one kontemnując“, usiłowali zabić czeladź dzierżawcy „na dobrowolnej drodze“, na rodzinę jego z kijami się porywali, zagrabili wódkę, wprowadzili bydło, budynki rozebrali. Sąd Referendarski uznał, że „za takowe excesa powinni poddani według prawa na gardło być skazani“, jednak „w swej klemencyi“ uznał za właściwe, aby najwinniejsi, „odkupując swą głowę, na wieży Stężyckiej, albo Czerskiej, po roku i sześciu niedziel siedzieli i grzywien 50 po wyjściu z wieży zapłacili“, mniej winni zaś mieli posiedzieć w wieży po 3 miesiące i po 30 grzywien powodom zapłacić. Tak więc widzimy, że więzienie było najcięższą karą, na jaką skazywały winnych Sądy Re-

¹⁾ Tak np. poddani ostrołęccy w roku 1712 według orzeczenia Sądu Referendarskiego „przeszłemi czasy przeszłych starostów sromotnie i tumultuarne nachodzili, wiolencye i kryminaly na kiermaszach czynili i t. d.“ (S. R. 22, kar. 80). „Podobnie poddani wsi Dzianisza w starostwie Nowotarskim w roku 1669 częścią sami, częścią subordynowanemi osobami dom dzierżawcy z różnemi orężami gwałtownie nachodzili, jakoż, naszedzsy po kilka razy, woly robotne, konie i bydło zabrali“. (S. R. 17 i t. d.).

²⁾ S. R. 20 kar. 136.

ferendarskie. Do kar mniejszych należały ofiary pieniężne, które zasądzeni musieli składać na cel dobroczynny, a więc na szpital wiejski, lub też na kościół, „na patynę i kielich“¹⁾.

Do kar surowszych należała i banicya, na którą skazywano chłopów, jeśli nie słuchali wyroków Referendarskich, jednakże czyniono to bardzo rzadko. Wyrok banicyi ogłaszał skazanym sam woźny-generał koronny. W ten sposób np. „obwołano“ w roku 1721 wywołanie „z Korony polskiej i z krajów do niej należących, obywateli Mokotowa, Mrówkę i Judyka, którzy szynkowali wódkę wbrew przywilejom, posiadany przez stolnika Wyszogrodzkiego, wójta mokotowskiego“²⁾.

(d. c. n.).

IGNACY TADEUSZ BARANOWSKI.

¹⁾ S. R. 20 kar. 18

²⁾ S. R. 34 kar. 51.